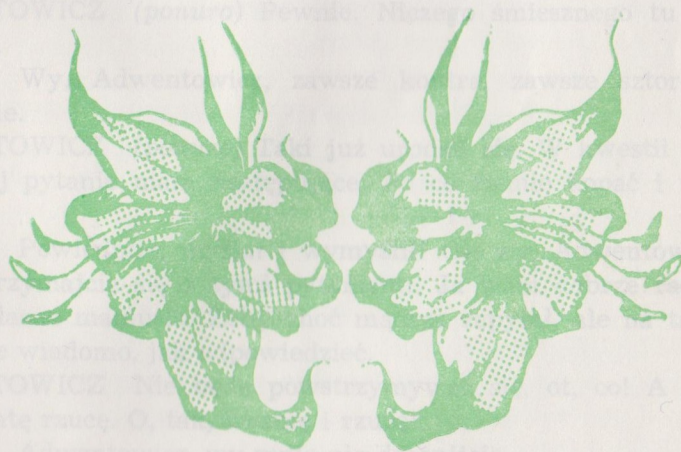


kwiat paproci



Postacie

PREZES
WICEPREZES
KAŚCIŃSKA
MAGIEROWA
ZOŚKA sekretarka
HELKA
JAKUBIAKOWA
ADWENTOWICZ
ADWENTOWICZÓWNA
GOŚĆ I
GOŚĆ II

PREZES (*monotonnie, zaciągając kresowo*) Kopcie, ludzie, kopcie, a to tylko patrzeć, jak słoneczko za elektrownie zajdzie, kopcie, przyjaciele, wszyscy razem. Kaścińska, gdzie kwiat paproci zadziała?

KAŚCIŃSKA Toż tam stoi, w doniczce.

PREZES Aha, znalazł.

KAŚCIŃSKA Podoba się?

PREZES Nawet niczego....

KAŚCIŃSKA Piękny. To Magierowa wykonała z koła gospodyń.

PREZES Jakżeż on zakwitnie?

KAŚCIŃSKA Zwyczajnie. Podłączy się do sieci elektrycznej i zakwitnie. Nigdzie nie podzienie się.

PREZES Kopcie, ludzie kopcie. Żeby choć zdążyć, żeby nie okryć się, że tak powiem, wstydem. Wy, Adwentowicz śmichy, chichy sobie robicie, czy jak?

ADWENTOWICZ (*ponuro*) Pewnie. Niczego śmiesznego tu nie widzę.

PREZES Wy, Adwentowicz, zawsze kontra, zawsze sztorcem stajecie.

ADWENTOWICZ (*ponuro*) Taki już urodził się. W kwestii formalnej pytanie mam następujące. Po co ziemię kopać i ubijać?

PREZES Powiedźcie, myślał i wymyślił! Oj, wy, Adwentowicz, powstrzymajcie się z tymi pytaniami. Ja wam dobrze radzę, jak własna mamusia. Żeby choć mądrze zapytał, ale na takie coś nie wiadomo, jak odpowiedzieć.

ADWENTOWICZ Nie będę powstrzymywać się, ot, co! A nie, to łopatę rzucę. O, tak, wezmę i rzucę!

PREZES Adwentowicz, wy mnie nie drażnijcie...

KAŚCIŃSKA Czegóż tam klócić się. Pan prezes chce dla nas wszystkich dobrze, żeby z wszystkimi uładzić...

PREZES Pewnie. Znajdzie się taka, z przeproszeniem, szuja i ryje.

ADWENTOWICZ Niby, że to ja?

PREZES (*ironicznie*) Skąd! Księża gospodyni.

ADWENTOWICZ Nie wytrzymam! Ludzie, odbierzcie ode mnie łopatę! Ludzie!

PREZES Proszę, proszę bardzo, czemu nie? Niech Adwentowicz, że tak powiem, idzie na całego! Niech mnie ręcznie nawet znieważy, proszę bardzo...

WICEPREZES (*zdyszany*) Panie prezesie! Biurofon dzwoni!

PREZES A niech dzwoni! Nie przeszkadzajcie! No, Adwentowicz, na czym to stanęliśmy, a?

WICEPREZES (*gwałtownie*) Tam! Na ziemi terkocze!

PREZES Ot, czort łebaty! Wymyśli!

WICEPREZES Pan prezes naciśnie dyngs...

PREZES Jaki dyngs?

WICEPREZES Taki, z prawej strony.

ZOŚKA (*efektownie*) Helooo! Tu sekretariat komisji do spraw reaktywowania, organizowania i przebiegu Święta Kupały w miejscowości Zawieruszki Małe....

PREZES Słucham was....

ZOŚKA (*chichocząc*) Mnie? O matko!

PREZES (*surowo*) Zośka, oprzytomnijcie!

ZOŚKA Helooo! To pan prezes?

PREZES Nie. Ksiądz proboszcz.

ZOŚKA Helooo... Matko! Pan prezes to mnie zawsze rozśmieszy....

PREZES Już ja ciebie rozśmieszę, że trzy dni śmiać się będziesz. Co tam nowego?

ZOŚKA Gdzie?

PREZES Gdzie, jak nie na posterunkach!?

ZOŚKA Tak na ogół, nic. Aha, pojawiły się mrówki!

PREZES Kto się pojawił?

ZOŚKA Mrówki! Bardzo rzadkie w naszej epoce. Jedna wlaźła pod pończochę, tak na wysokości kolana...

PREZES (*ze złością*) To ją rozgniećcie!

ZOŚKA Kogo? Mrówkę? Coś podobnego! Pan prezes chyba nie na serio! One są pod całkowitą ochroną.

PREZES Zośka! Wy mnie nie drażnijcie...

ZOŚKA Uciekła!

PREZES O, cholera!

ZOŚKA Helooo, panie prezesie, pan się nie denerwuje. Boże broń. Ja to właściwie dzwonię w sprawie piątej klasy szkoły podstawowej. Zgłosiła się do niwelacji terenu. Gdzie ją zagospodarować?

PREZES Dawać ją tu natychmiast! Straż pożarna pilnuje?

ZOŚKA Jasne. Pan prezes będzie spokojny. Kot się nie prześliznie, szkoda gadać!

PREZES Jakby tylko zauważyli co na drodze, to zaraz dawać znać! Natychmiast! Kopcie, ludzie, kopcie, słońce już za komin fabryczny spada... Adwentowicz co? Muchy w powietrzu liczy? Ładny przykład młodzieży daje.

ADWENTOWICZ Ja zadawałem na początku pytanie? Na odpowiedź czekam.

PREZES (*ironicznie*) O cóż to Adwentowicz pytał, bo przepraszam, nie dosłyszałem? Coś w ucho wlaźło...

ADWENTOWICZ W kwestii formalnej. Po co ziemię kopać i ubijać?

PREZES Ludzie, żeby jakoś opanować się, żeby nie wybuchnąć!

WICEPREZES Prezes jemu wytłumaczy, ciemny, wiadomo, nie uświadomiony. Na kolonii za rzeką siedzi. U nich w domu bieda aż piszczy. Nawet aerofłotu na dziedzińcu nie mają...

PREZES Co powiecie? Cóż to za zacofanie. Kopcie, kopcie. Hmm, niech Adwentowicz posłucha. Udzielę wam wyczerpujących wyjaśnień. Otóż, według odgórnych zaleceń, prezstancie, ludzie, kopać, prezes do was mówi. W Zawieruszkach Małych odbędzie się uroczystość Nocy Świętojańskiej, dawnego ludowego święta z szukaniem kwiatu paproci włącznie. Przyjadą do was odpowiedzialne czynniki z województwa, zajmą miejsca w prezydium. Dlatego też z tego miejsca wzywam wszystkich do wzmożenia czynu, za co serdecznie dziękuję.

WICEPREZES Prezesie, nadmieńcie moją rolę... Niech wiedzą, że wiceprezes też sroce spod ogona nie wypadł.

PREZES Tak, na marginesie, mój zastępca, kolega Walusiewicz, będzie odpowiedzialny za: a) umiejscowienie kwiatu paproci, b) rozmieszczenie poszczególnych grup społeczeństwa, c) wy-

tyczenie trasy do wyżej wymienionego kwiatu. Porządku pilnować będzie miejscowa komenda MO, a obywatelki zatrudnione w gminie zgodziły się dobrowolnie, w ramach czynu społecznego, do udawania maszkar, złotych duchów leśnych i innego rodzaju paskudztwa oraz do straszenia przybyłych na uroczystość gości. Za całość przebiegu święta odpowiedzialny jestem ja. Jak tam, Adwentowicz, wystarczy?

ADWENTOWICZ Być może...

PREZES Wy bez takich śmichów, chichów! Starczy, czy nie?

ADWENTOWICZ Nie mówię tak, nie mówię nie...

PREZES Ludzie! Ręce mnie zwiążcie, bo nie wytrzymam!

ADWENTOWICZ Takie mam pytanie na marginesie. Jeżeli mnie dobrze wiadomo, kwiat paproci kwitł w lesie, a skąd las weźmiem?

PREZES Adwentowicz, nie bądźcie taki ciekawy. Lasu najstarsi już nie pamiętają. Chodzi o to, żeby na bazie sztucznego drzewostanu reaktywować wierzenia prostego ludu. Kopcie, ludzie, kopcie... Uważajcie na łopaty. Z muzeum wypożyczone. Adwentowicz, nie opierać się na trzonku. Weźmie i popsuje się.

Zza sceny słychać coraz głośniejszy śpiew dziewcząt: „Szła dziewczeczka do laseczka”. Powoli śpiew milknie.

JAKUBIAKOWA Dziewczęta, proszę czwórkami. W tył zwrot!

PREZES Matko Boska! A cóż to za strachocie!

JAKUBIAKOWA Świetnie! Widzę, że robią wrażenie. Dziewczęta, proszę zademonstrować straszenie! Trzy, cztery!

PREZES (gwałtownie) Nie! Nie! Nie trzeba. Poczekajmy na gości. Tylko patrzeć, jak będą. Pani Jakubiakowa, pani porozmieszcza koszmary między sztucznymi drzewkami.

JAKUBIAKOWA Nie koszmary, a maszmary... Dziewczęta, proszę zająć pozycje wyjściowe.

ADWENTOWICZÓWNA Pani nauczycielko, ja nie wiem, jak się straszy!

PREZES Wiadomo. Adwentowicza córka. Jaka mać, tak nać.

Mądrzy się też niemożliwie. Pani Jakubiakowa, co to ma zna-

czyć? Widzę, że nie dopracowana organizacja straszenia! Nie dopięta na ostatni guzik!

Zza sceny słychać terkotanie biurofonu.

WICEPREZES Prezesie! Biurofon!

PREZES Cicho tam!

WICEPREZES Nie da rady. To bezmyślne narzędzie....

PREZES Co?

WICEPREZES Mówię, że to maszyna. Nie rozumie, co do niej gadasz.

PREZES Czort brodaty!

WICEPREZES Z prawej strony dyngs.

PREZES Czego?

ZOŚKA Helooo! Tu sekretariat do spraw reaktywowania, organizowania i przebiegu Święta Kupały w miejscowości Zawieruszk Małe.

PREZES Tu prezes.

ZOŚKA Heloo! Jak się cieszę, panie prezesie...

PREZES Ja wam się pocieszę, Zośka! Przez tydzień będziecie się cieszyć! Ja wam pokażę! Śmichy, chichy sobie urządzać...

ZOŚKA (tłumiąc śmiech) Skąd, panie prezesie! Przyleciał właśnie kolega Beziak Wincenty z miejscowego POM. Tylko co helikopterem wylądował. Pyta, czy będą potrzebne traktory? Ma kilka w miejscowej izbie pamiątek, może wypożyczyć. Pyta, czy może trzeba las nimi przyozdobić. (chichocze) Niżej, kolega Beziak Wincenty, tu mnie gryzie, pod kolanem...

PREZES Zośka, bo jak tam przylecę, to ruski miesiąc mnie popamiętacie!

ZOŚKA (chichocząc) Teraz niżej... (po chwili) Nie złapał! Poszła wyżej!

PREZES Choroba!

ZOŚKA To nie szkodzi. Niech pan prezes się nie denerwuje, znajdzie się. Kolega Beziak mi w tym dopomoże (chichocze, po chwili) Helooo! Panie prezesie...

PREZES Czego?

ZOŚKA Nic takiego, tyle, że ich straż pożarna wypatrzyła.

PREZES Kogo?

ZOŚKA Gości z województwa. W trzech gruchotach jadą, znaczy samochodach. Jezu, jak śmiesznie! W życiu takich nie widziałam. Komendant straży melduje, że skręcają do gospody w Matecznikach.

PREZES Widział, widział... Coś tam majaczyło. Może to był on, może kto inny. Trudno stwierdzić, raczej kto inny. Walusiewicz, włączcie no ten dyngs. Do Zośki muszę coś przekablować.

WICEPREZES Już. Jedna minutka!

PREZES Kopcie, ludzie, kopcie, nie zwracajcie na nic uwagi. Słoneczko już nad elektrownię spadło. Kopcie sobie, kopcie...

WICEPREZES Jest!

PREZES Kto?

WICEPREZES Zośka!

PREZES Dawać ją tu!

WICEPREZES Niech prezes gada do biurofonu.

PREZES (przesadnie) Heloco! Tu prezes komisji do reaktywowania, organizowania i przebiegu Święta Kupały w Zawieruszkach Małych.

KOMPUTER (monotonnie) Tu sekretariat, tu sekretariat, tu sekretariat....

PREZES Słucham...

KOMPUTER To ja słucham, to ja słucham, to ja słucham...

PREZES Zośka, bez wygłupów! Znacie swoje miejsce, co?

KOMPUTER Czekam na dyspozycje, czekam na dyspozycje, czekam na dyspozycje...

PREZES Matko Boska! To nie Zośka! Helooo! Tu sekretariat komisji do spraw reaktywowania, organizowania i przebiegu...

KOMPUTER Czekam na dyspozycje, czekam na dyspozycje, czekam na dyspozycje...

PREZES Nie dogadasz się! Co za diabeł tam siedzi?

KOMPUTER Numer 567 łamany przez 949... numer 567 łamany przez 949....

PREZES Zośka zwariowała!

WICEPREZES Nie może być!

PREZES Gada bez sensu.

WICEPREZES Dajcie, ja próbuję. Tu Zośka!?

KOMPUTER Numer 567 łamany przez 949...

WICEPREZES A niech to licha! Poznaję po głosie. To komputer z kółka rolniczego. Widać Zośka oddaliła się na chwilę i ta ją zastępuje.

PREZES Dajcie spokój, po głosie nie poznałem. Brzydka jak nieszczęście. Pamiętam. Patrzyć hadko!

WICEPREZES Co prawda, to prawda.

PREZES Jakie meldunki z trasy, jakie meldunki z trasy, jakie meldunki z trasy?...

KOMPUTER Siedzą w gospodzie, siedzą w gospodzie, siedzą w gospodzie....

PREZES Meldować o dalszych krokach, meldować o dalszych krokach, meldować o dalszych krokach... Walusiewicz, myślę, że jak już Kędzierski wszedł do gospody, to zostanie na striptysie i na rewii. Jaki tam program?

WICEPREZES Piękny. Pieśniarka z Paryża, angielskie trio wokalne, popisy cyrku włoskiego, nie mówiąc już o rewii na lodzie Japonek, narzeka, marudzi, ale jak coś potrzeba, to pierwszy sił nie szczędzi, rzuci się na ratunek...

PREZES (niedbale) Rzuci się, gadasz?

WICEPREZES Pewnie! Taka natura!

PREZES (łagodnie) Kopcie, Adventowicz, kopcie, na trzonku nie opierajcie się. (krzyczy) Aaaaa! Natychmiast przerwać! Adventowicz obejmuje prowadzenie grupy organizującej matecznik, czyli zbity gąszcz leśny. Tu jeden rów, tam drugi, kilka plastikowych krzewów i takie tam różne. Pani Jakubiakowa podpowie...

ADWENTOWICZ Wymysły! Tfuuuu! Żeby mnie pokręcić miało, ani łopatą nie ruszę!

PREZES Adventowicz, zdajecie sobie z tego sprawę, co oznacza dla Zawieruszek Małych zadowolenie gości z województwa? Jakie to ma znaczenie dla dalszego rozwoju osady? Wiecie, co to dla nas oznacza, gdy Kędzierski z wojewódzwa w swobodnej, ludowej zabawie znajdzie kwiat paproci?! Znajdzie, czy nie?

ADWENTOWICZ Sralis mazgalis!

PREZES Tak! Ja ci pokażę sralis mazgalis! Walusiewicz! Natychmiast zawiadomić obywatelki: Dursz Marię, Kiwecką Ka-

tarzynę, Oleksiak Wandę! Mają zgłosić się obowiązkowo do pełnienia funkcji dzikich żon.

JAKUBIAKOWA Dziwożon.

WICEPREZES Panie prezesie, że tak powiem, decyzja była konieczna i błyskawiczna, ale może by tak zwolnić Kiwecką Katarzynę ze względu na podeszły wiek, po osiemdziesiątce...

PREZES Czort nadał!

WICEPREZES Że tak powiem, siła wyższa.

PREZES Każdy ma jakieś wykrety, tylko ty, człowieku, haruj za czterech.

WICEPREZES Jakby tu powiedzieć, Dursz też w wieku nie za bardzo...

PREZES Trudno. Każdy ma jakieś kłopoty. Tu trzeba pełnej mobilizacji sił. Wyżej wymienione mają się zgłosić natychmiast! Zrozumiano!?

Zza sceny słychać cichy gwizd, jakby śpiew ptaka.

WICEPREZES Cicho! Cóż to takiego? Jakby ptaszek?

JAKUBIAKOWA Skąd, panie Walusiewicz! Ptaki znikły z naszych ziem kilkadziesiąt lat temu.

WICEPREZES Znow jakby gwizdnął!

PREZES W uszach wam gwizdże! Cicho! (po chwili) Faktycznie, coś jakby zaterkotało.

JAKUBIAKOWA Ptaki nie terkotały, a śpiewały.

WICEPREZES Panie prezesie, to zdaje się, że jedna z maszkar, czy nie Adwentowiczówna?

PREZES A widzicie! Zbójcka rodzina! Śmichy, chichy. Już ja ich znam.

WICEPREZES Ale biurofon wyłączył.

PREZES Ja tam w to nie wierzę.

WICEPREZES Jak nie wierzę! Toż pan prezes sam widział na własne oczy!

PREZES Niech pani Jakubiakowa mówi, niech mnie coraz bardziej denerwuje...

JAKUBIAKOWA Kwiatu paproci broniły zwykle uroczyska, mokradła i temu podobne! Chciał pan prezes, to ma! Proszę bardzo!

PREZES Pani Jakubiakowa, pani Jakubiakowa...

JAKUBIAKOWA (z determinacją) Wydaje się, że wystarczy poczytać trochę dawnych lektur, żeby zorientować się, że kwiat paproci nie kwitł na udeptanej ziemi, a na terenach bardzo niewygodnych dla szukających, w głębokich leśnych gąszczach. Taka organizacja szukania kwiatu paproci, jaką tu widzę, może nas tylko ośmieszyć w oczach władz.

PREZES Co robić?

JAKUBIAKOWA Przestać ubijać ziemię, a odwrotnie, wykopać kilka rowów, napęlnić je wodą, zrobić matecznik...

PREZES (zgnębiony) Co?

JAKUBIAKOWA Matecznik. Zbity gąszcz leśny, niedostępny dla szukających.

PREZES A niech ciebie! Wymyśliła! Może władze z województwa, ludzie odpowiedzialni, na stanowiskach, będą na czworakach, z przeproszeniem, łazić, żeby znaleźć doniczkę Magierowej?! Satyra!

JAKUBIAKOWA Pan prezes pytał mnie o radę, to jej udzieliłam.

PREZES Cholera! Żadnej instrukcji w tej sprawie nie wydali! Człowiek ciemny jak tabaka.

JAKUBIAKOWA Wystarczy poczytać trochę odpowiedniej lektury.

WICEPREZES Ona ma rację. Człowiek weźmie i podpadnie byle czym, a potem ani zagranicznego portu lotniczego w Zawieruszkach nie wybudują, ani większej puli srebra do geesu nie przydzielą...

PREZES (zgnębiony) Dajcie spokój...

JAKUBIAKOWA (mądrzy się) Kwiatu paproci strzegły licha, maszkar i dziwożony...

PREZES Masz! Nowy problem! Maszkary są, licha są, a dziwożony ani jednej.

WICEPREZES (tępo) Nie ma, cholera!

PREZES (z nową energią) Nie ma, to będzie! Ja przez głupie dziwożony nie będę oczami świecić. Figę zobaczymy, a nie port zagraniczny. Po dawnemu będą z Zabłocia te stare odrzutowe gruchoty latać.

WICEPREZES (z przerażeniem) Ciszej, prezesie! Biurofon nie wyłączony! Cała Polska was słyszy!

Zza sceny słychać terkotanie biurofonu.

PREZES Zaraza! Wyłączyć natychmiast! Bo jak nie, to ruski miesiąc mnie popamiętacie!

WICEPREZES Matko Boska! Wyłączył. Ot, dzielny człowiek!

PREZES Kto?

WICEPREZES Adwentowicz! Skoczył jak tygrys i przykrył sobą biurofon. Ofiarny obywatel, nie ma co...

PREZES (niedbale) Coś podobnego...

WICEPREZES Ja zawsze wiedziałem, że to taki człowiek, co to, panie.

ZOŚKA Słucham.

PREZES Oczy bałuszyć i meldować o dalszych krokach...

ZOŚKA Kiedy dalszych nie ma.

PREZES Jak będą, meldować!

ZOŚKA Heloo! (chichocze) Teraz niżej, nie, nie tu, niżej...

PREZES (krzyczy) Co, ten Beziak, do diabła! Głupiej mrówki złapać nie potrafi!

ZOŚKA Heloo! Ależ, panie prezesie, jej nie można łapać. Jeszcze się przestraszy. Jest pod ochroną. Ją tylko można skierować w inną stronę...

PREZES No, to niech kieruje!

ZOŚKA Heloo!

PREZES Zośka, przestańcie z tym „helooo”! Po ludzku rozmówić się nie można. A to wezmę i komputera zaangażuję. Słowo daję, wezmę i zaangażuję!

ZOŚKA Takie brzydoty!

PREZES Dobra, dobra. Znajdzie się lepsza.

ZOŚKA Bynajmniej. Ta w kółku rolniczym nogi jak patyki, biust, dwie kropki, sam pan prezes widział.

PREZES Co mi tu głowę byle czym zawracacie! Podawać zwięzłe meldunki o zbliżaniu się gości. Zrozumiano?!

ZOŚKA (obrażonym tonem) Helooo.....

PREZES (po chwili) Kopcie, ludzie, kopcie... Jadą naczelnicy z województwa. (ze wzruszeniem) Jak za dobrych, dawnych

lat jadą w prastarych samochodach, zdążają na to ludowe święto....

WICEPREZES Prezesie, Adwentowicz znów na trzonku opiera się!

PREZES Adwentowicz, pozwólcie, że wam dam w mordę, a? Dam. Wstrzymać się już nie mogę!

ADWENTOWICZ Myśli, że ja oddać nie potrafię? Zawinę się i oddam!

WICEPREZES Człowieku! Opamiętaj się! Prezes do ciebie mówi!

ADWENTOWICZ A niech mówi, co mnie tam!

PREZES Walusiewicz, trzymaj mnie! A to wyrwę się i polecę! Jak dopadnę! Jak kości połamię!

Dziewczęta znów zaczynają śpiewać: „Szła dziewczeczka do laseczka”.

PREZES Ciszej tam, koszmary!

JAKUBIAKOWA Nie koszmary, a maskary. Lusi, popraw sobie ryjek. Wandziu, trzeba jeszcze przeciwzyć końcową kwestię. Uwaga, dziewczęta!

PREZES Pani Jakubiakowa, co jest? Widzę, że dużo tu niedociągnąć. Lada chwila goście przyjadą, odpowiedzialni przedstawiciele władzy, a straszenie w lesie absolutnie niedopracowane.

JAKUBIAKOWA Proszę bardzo, może ja się do tego nie nadaję. Niech kto inny prowadzi straszenie, ja ustąpię! (z godnością) Jeżeli ktoś nie ma zielonego pojęcia, jak wyglądało szukanie kwiatu paproci, to jego sprawa....

PREZES Coś podobnego! Proszę, niech pani Jakubiakowa serwuje, proszę, ja nie wybuchnę, skąd!

JAKUBIAKOWA To nie moja sprawa...

PREZES Jeszcze nie widziałem, człowiek taki zagoniony. Kopcie ludzie, kopcie, goście odpoczywają w gospodzie „Pod Awoksem”. Mój Boże, kiedyś to się nazywało „Pod gruszą”. (Dziewczęta znów zaczynają śpiewać: „Szła dziewczeczka do laseczka”) Maskary śpiewają. Lubię tę starodawną pieśń naszych przodków. Walusiewicz, czy wy czasem nie czujecie dumy i radości?

WICEPREZES Z powodu czego?

PREZES Z powodu naszych czasów. Weźmy takie Zawieruszkę Małą. Jeszcze sto lat temu bociany tu po polach chodziły i traktory, a dziś? Człowiek nawet nogą ziemi nie dotyka. Maszyny za niego spacerują i plonów doglądają.

Zza sceny słychać terkotanie biurofonu.

ZOŚKA Helooo! Panie prezesie!

PREZES Zośka! Co wy tam wyprawiacie?! Sadzacie jakiegoś niedorozwiniętego gruchota, człowiek dogadać się z nią nie może, a sama bąki zbijacie!

ZOŚKA Ależ, panie prezesie, nie sama, tylko z Beziakiem Wincentym. Szukaliśmy większej lokalizacji mrówek.

PREZES Po cholere?

ZOŚKA Jak to, panie prezesie? One są pod ochroną. Chcieliśmy znaleźć większą ilość i chronić.

PREZES Zośka! Dość tych cwiszenruchów! Gdzie ta komputrowa niedojda?

ZOŚKA Tu siedzi, koło mnie.

PREZES Niech poleci do wsi i zawiadomi wyżej wymienione obywatelki, żeby natychmiast zgłosiły się tutaj w ramach czynu społecznego!

ZOŚKA Wyżej wymienione?

PREZES Przecież mówię wyraźnie.

ZOŚKA Dobrze. Zaraz jej przekabluje.

PREZES Co tam słychać na trasie?

ZOŚKA Straż pożarna obserwuje wszystkie wjazdy, a przeważnie od strony gospody. Oj, panie prezesie, byłabym zapomniała, zgłosiła się grupa muzyki starodawnej, znaczy dżezowa z Sipiszek. Oni zadeklarowali swój czyn społeczny — chcą wyć w lesie.

PREZES Co?

ZOŚKA Wyć w lesie! Przecież mówię wyraźnie.

PREZES Coś podobnego! Też wymyślili!

JAKUBIAKOWA Panie prezesie, przepraszam, że się wtrącam, ale nie trzeba tłumić młodzieżowej inicjatywy. Niech im pan pozwoli zawyć. To dobra, ofiarna młodzież, ja za nich ręczę! Im trzeba tylko zawierzyć.

PREZES (ironicznie) Zawierzyć?

JAKUBIAKOWA (z zaangażowaniem) Tak!

PREZES Niech będzie!

JAKUBIAKOWA Mogą wyć?

PREZES Niech wyją.

WICEPREZES Panie prezesie, tak mnie tknęło, jak oni to przyjmą?

PREZES Kto?

WICEPREZES No, szychy z województwa. Jeszcze pomyślą, że to satyra albo co?

PREZES Walusiewicz, my tu robimy rzecz ważną, o znaczeniu ogólnopowiatowym, a może i światowym. My tu sięgamy do źródeł zdrowego, ludowego święta. Tym bardziej, że tak na marginesie, Kędzierski ma poparcie z województwa...

WICEPREZES Ma?

PREZES Jak diabli. My, rozumiecie, w dobie umaszynowania świata reaktywujemy romantyzm...

WICEPREZES To z przemówienia?

PREZES Tak. Kędzierski na ostatniej naradzie.

WICEPREZES Ładnie...

PREZES Ładnie i dogłębnie.

Adwentowicz śmieje się znacząco.

PREZES Adwentowicz, wy za wiele sobie pozwalacie! Tfuuu! Skatina! Poczekaj, przyjdiesz ty do biura, po części do poduszkowca przyjdiesz...

ADWENTOWICZ (śmiejąc się) Oj, nie wytrzymam, Magierowa do rowu wpadła, caluteńka siedzi w błocie, jak dzika świnia, oj...

PREZES Co to jest? Co to znaczy? Może myślicie, że Kędzierski będzie się w błocie tarzał, żeby znaleźć kwiat paproci? Takie rozrywki to on ma gdzieś, wiecie! Zasypać natychmiast rów!

ADWENTOWICZ A Magierowa?

PREZES Zasypać! Żeby śladu nie zostało.

MAGIEROWA (rozpaczliwie) Ratunku!

ADWENTOWICZ Cicho, Magierowa. Zaraz was wyciągnę. Złapcie się za trzonek! Ciężka, choroba. No, już.

PREZES Kopcie, ludzie, kopcie, nie zważajcie na drobne przeszkody, kopcie. Matecznik ma być odpowiedni, kopcie. Adventowicz, a wy co sobie myślicie? Z Magierową figle, a robota stoi.

KAŚCIŃSKA Panie prezesie, listę obecności sporządziłam. Pan prezes zobaczy. Odfajkowane te, co są.

PREZES A te, co nie ma?

KAŚCIŃSKA Nie odfajkowane. Pierzakowska nie przysłała i Zabłociak, i Karbowańce. Karbowa to powiedziała, że ani jej w głowie takie bzdury.

PREZES Ciekawe...

KAŚCIŃSKA Karbowa to w ogóle nie za bardzo się wyrażała. Z przeproszeniem, krzyczała, że ona do takich głupot ręki nie przyłoży i takie tam jeszcze...

PREZES A jakie, Kaścińska, jakie?

KAŚCIŃSKA Takie...

PREZES Dobrze, niech na drugi raz zwróci się do geesu po helikopter, żeby pyrosalofen wozić, niech spróbuje...

KAŚCIŃSKA Gdzie im tam helikopter. Po staremu będą samochodem wozić, ciemne.

Zza sceny słychać terkotanie biurofonu.

ZOŚKA (z przerażeniem) Helooo! Meldunek z trasy! Kędzierski już dwie setki wypił i inne też!

PREZES Straż pożarna na stanowisku?!

ZOŚKA Helooo! Tak.

PREZES Meldować o dalszych posunięciach! Gdzie moje powitalne przemówienie? Gdzieś się zadziało. Coś podobnego... Nie ma.

Zza sceny słychać terkotanie biurofonu.

ZOŚKA Przemówienie zostawił pan prezes w domu w sztuczkowych spodniach. W szafie, trzecie od lewej.

PREZES Ot, tobie masz! Wiesz, Walusiewicz, do biurofonu to ja już przywykłam, ale do podpatrywacza, nie, za nic. Tam Zośka siedzi i wie, gdzie moje przemówienie, może zaglądać do mojej szafy. To jest maszyna, nie!

WICEPREZES Pewnie.

PREZES Walusiewicz! Natychmiast po przemówienie! Biegiem!

WICEPREZES Jakim tam biegiem? Wystarczy włączyć przyciągacz papierowy.

PREZES Prawda, zapomniałem. Kopcie, ludzie, kopcie, zasypujcie i znów kopcie, i znów zasypujcie. Adventowicz, macie jakieś pytanie?

ADWENTOWICZ Bynajmniej.

PREZES Toż widzę, z nogi na nogę przestępujecie. Mówcie śmiało.

ADWENTOWICZ Szkoda każdego słowa.

PREZES (groźnie) Adventowicz! Natychmiast się wypowiedzcie!

ADWENTOWICZ A na jaki temat?!

PREZES Mój Boże! Czerwone płaty przed oczyma latać napoczęły.

WICEPREZES Panie prezesie, szkoda zdrowia i nerwów. Teraz ważniejsze sprawy na głowie.

PREZES Otóż nie! Niech on przemówi, natychmiast!

WICEPREZES Prezesie, ktoś między plastikowymi krzakami przemknął, o, tam...

PREZES Gdzie?

WICEPREZES Tam na lewo! Teraz szmyrgnął na prawo!

PREZES Wypłoszył! Bezwarunkowo wypłoszyć!

WICEPREZES Patrzcie, ludzie, Adventowicz rzucił się jak tygrys. O, już płoszy! Dzielny obywatel! Odpowiedzialny człowiek. Widział pan prezes, jak skoczył? Momentalnie!

PREZES Nie zauważyłem. Cicho! Któż tam?

WICEPREZES (po chwili) Nikt. Jakby płodna Helka! Czegóż tam między krzakami łązi? O, i dzieci przyprowadziła. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... jest szóste. Czegóż tu Helka szuka?

HELKA Sprawiedliwości.

PREZES Wymyśliła. Musi długo myślała, co?

HELKA A tak, jak tylko posłyszałam, że z województwa tu przyjadą, to dzieciaczki zagarnęłam, całe siedem...

PREZES Sześć.

HELKA Siedem. Siódme w drodze. To myślę sobie, może kto ulituje się nade mną, biedną sierotą, przy ludowym święcie.

Może jaki pan naczelnik, albo kto. Niemożliwe, żeby takie twarde serce miał.

PREZES Helka nie czytała wywieszek przed lasem. Jasno napisane: „Wstęp tylko dla organizatorów Nocy Świętojańskiej”.

HELKA Iii, ja tam wiem...

PREZES Helka, opanujcie się, co?

HELKA Krzywda mnie się dzieje wielka, że nie opowiedzieć.

Nie dość, że człowiek przez mężczyznę poniewierany jak to nieboskie stworzenie, to jeszcze warunki bytu ma nie do przyjęcia. (szlochając) Inne to po kilkunastu pokojach się rozbijają, a ja biedna siedem tylko posiadam. Siedzę na kupie, ni basenu w ogrodzie nie ma, ni oranżerii...

PREZES No, no, Helka, wasze warunki są ciężkie i wszystkim tu znane, pomyślimy o tym bez wątpienia...

HELKA U innych, to na tarasach sztuczne ogrody, (pociągając nosem) a u mnie, biednej sieroty, okna na świat tylko patrzą...

PREZES Dobrze, dobrze, zgłosimy do odpowiednich władz po Kupale.

HELKA Boże mój, czyż ja doczekam, ciężko, że nie opowiedzieć. Zaświadczenie posiadam, o, proszę, o pięcioprocentowej utracie zdrowia z powodu złych warunków mieszkaniowych. Żeby choć dzieciakom wesołe miasteczko przy willi wystawić, tak jak u innych, a tu nic...

WICEPREZES Faktycznie ciężko...

Zza sceny słychać terkotanie biurofonu.

ZOŚKA (zdyszana) Helooo! Natychmiastowy meldunek z trasy! Goście od drugiej strony zajeżdżają, od Pakulańców, autostradą numer 256! (krzyczy) Helooo! Helooo!

PREZES A żeby ich karszun! Ludzie, przestańcie kopać! Natychmiast wszyscy przenosić się w kierunku Paciulańców!

Gwar, zamieszanie.

Jakubiakowa, przyprowadzić koszmary! Grupa dżezowa rozpoczyna wycie w tamtej stronie! Natychmiastowe przemieszczenie ludzi i sprzętu!

HELKA Polecieli wszyscy jak podsmaleni. Człowiek, to z tymi maleństwami nie nadąży. Pobawcie się dzieci, między krzaczkami, pobiegajcie, mamusia trochę odpocznie. Patrzcie, robi się ciemno. Jaka cisza...

GOŚĆ I Jest tu ktoś? Cóż to, u diabła! Miało być wszystko zorganizowane od a do zet, a tu proszę, ani żywego ducha! Waciński!

GOŚĆ II Jestem.

GOŚĆ I Co to za nieporządki!?

GOŚĆ II Rzeczywiście dziwne. Tutejszy prezes energiczny, pełen inicjatywy, zdawałoby się, że potrafi zaplanować całą imprezę, a tu ciemno, choć oko wykol. I co dalej?

GOŚĆ I (groźnie) Dalej pochłonie nas żywioł romantycznej, ludowej przygody, urok leśnej nocy. Tak mówiliście po drodze i tak dalej w tym stylu. Ja rozpalę świetliki, a wy udacie się do najbliższego źródła...

GOŚĆ II (zgnębiony, na serio) Gdzie?

GOŚĆ I Do najbliższego. Trochę romantyzmu, tak mówiliście, trochę szaleństwa...

GOŚĆ II Pan kierownik żartuje. Już dawno nie ma źródełek. Chciałbym wiedzieć, co teraz robić, konkretnie?

GOŚĆ I Co za noc! Chciałbym, na przykład, pohuścić się trochę na gałęzi prawdziwego drzewa, jak prawdziwy ptak, choćby sroka.

GOŚĆ II (ponuro) Nie ma srok. Chyba udam się na odszukanie kogokolwiek. Miały być delegacje młodzieżowe, różne inne atrakcje... Za chwilę wrócę, pan kierownik łaskawie poczeka. Och, co za ciemności!

GOŚĆ I (po chwili) Cóż się, u diabła, stało? Waciński! Gdzie jesteście? Stało się wam coś złego?

Zza sceny słychać bulgotanie, po chwili ciche nucenie Helki.

GOŚĆ I Kto tu jest?

Helka śmieje się.

GOŚĆ I Chciałbym wiedzieć...

HELKA Ja też...

GOŚĆ I Ty jesteś dziewczyną?

HELKA Może...

GOŚĆ I Jak wyglądasz? Tak tu ciemno...

HELKA Powiedzieć?

GOŚĆ I Nie, lepiej nie mów. Wszystko mogę sobie teraz wyobrazić. Czy ty też przyszedłeś na ludowe święto szukać kwiatu paproci?

HELKA *(zalogotnie)* Może...

GOŚĆ I Jak on wygląda, powiedz? Jak ci się wydaje.

HELKA Iiii, ja tam wiem... Może jest czerwony jak słońce pod zachód przy dużym wietrze...

GOŚĆ I Ładnie to powiedziałaś. Lubisz ten kolor?

HELKA Najwięcej. A pan to przyleciał z samego województwa?

GOŚĆ I Przyjechałem samochodem, żeby było wszystko tak jak dawniej.

HELKA Matko! Jakie zacofaństwo! U nas, to tylko najbiedniejsi samochodami jeżdżą, a tak to już wszystko ma helikoptery, poduszkowce.

GOŚĆ I Mówimy o kwiecie paproci. Wyobraź sobie, że znajdujesz go pośród bagien, niedostępnych moczarów, nachylasz się, zrywasz...

HELKA Po co zrywać? Szkoda, niech rośnie.

GOŚĆ I Trzeba zerwać, żeby przyniósł szczęście, trzeba go położyć na piersi, poczuć jego żar. Wiesz, nagle bardzo zechciałem go szukać. Chcesz? My razem.

HELKA Co powie?! Gdzież by taka figura po rowach łaziła i błotach? Tu wyrównywali, ale wszystkiego nie zdążyli. A teraz polecili na Paciulańce, bo dali znać, że stamtąd jadą. *(chichocze)* Ale śmiesznie...

GOŚĆ I Dziwnie się śmiesz, jak dzwonki. Jak się nazywasz?

HELKA Płodna Helka.

GOŚĆ I Dlaczego tak?

HELKA Iii, ja tam wiem. Tak nazwali i już zostało.

Zza sceny słychać niewyraźny, płaczliwy głos dziecka. Mama...

GOŚĆ I Cicho! Kto to? Jakby jakiś dziecinny głosik?

HELKA To Adaś, najmłodszy. Zaraz, synku, zaraz...

GOŚĆ I Dziecko w lesie? Może ty jesteś dziwożona?

HELKA Już mówiłam...

GOŚĆ I Wychodzisz tylko nocą, śmiesz się na bagnach, przemylasz między drzewami. Chcę ciebie dotknąć. Wyciągnij rękę!

HELKA Wyciągam...

GOŚĆ I Nie czuję. Gdzie ty?

Zza sceny słychać głosy dzieci.

Są i inne dzieci?

HELKA To wszystko moje.

GOŚĆ I Masz pomocników. Małe skrzydlate duchy...

HELKA Taki drobiazg, a warunków odpowiednich nie mają, willa najbiedniejsza w całej wsi...

GOŚĆ I Przecież ty mieszkasz w lesie, mnie nie zwiedzisz. Ciekaw jestem, jak wyglądasz?

HELKA *(zalogotnie)* Niech zgaduje...

GOŚĆ I No więc, masz szeroki zadarty nos, pełne usta, materac włosów wypłowiałych na słońcu, tak?

HELKA *(śmiejąc się)* Być może...

GOŚĆ I Nie zgadłem. Masz zielone włosy, przetkane liśćmi, wąskie usta i oczy, w które nikt nie zagląda, bo kręci się w głowie jak w studni.

HELKA To już bliżej...

GOŚĆ I Żebyś mi tylko zechciała podać rękę, na chwilę. Tak chciałbym przeżyć coś, czego nie ma. Pójść z tobą na siano, podstawić plecy pod prawdziwy deszcz...

HELKA *(śmiejąc się)* Siano dawno już nie ma, ani najstarsi nie pamiętają, jak wygląda. Pyrsolafon rośnie na łąkach....

GOŚĆ I Nie pyrsolafon, a pyrosalofen. Deszczu też nie ma?

HELKA Pewnie!

GOŚĆ I Ale twoja ręka jest? Prawdziwa! Wyciągnij ją w moją stronę.

HELKA *(zdyszana)* Niech sam znajdzie, niech sam znajdzie...

GOŚĆ I Gdybyś ty znalazła kwiat paproci, pewno byś go zjadła, rozgryzła zębami. Takie jak ty zjadają szczęście.

HELKA Ja nie mam szczęścia. Tyle się nastaram, naproszę i nic.

GOŚĆ I Będziesz miała. Patrz! Tam coś pali się między drzewami, migocze... To on! Tylko wyciągnąć rękę... Mam! (krzyczy) Co tu się dzieje!?

PREZES (zdyszany) W imieniu społeczeństwa Zawieruszek Małych jako prezes do spraw reaktywowania, organizowania oraz przebiegu święta Kupały gratuluję z powodu odnalezienia cudownego kwiatu paproci.

GOŚĆ I Co to jest? Co to za świństwo w doniczce?

PREZES To zasługa miejscowego koła gospodyń, które ten skromny kwiatek wykonały. Chodźcie tu, ludzie, pan naczelnik odnalazł kwiat paproci, chodźcie!

GOŚĆ I (krzyczy) Nie! Zgaście to światło! Ja chcę do lasu!!!

Światło gaśnie stopniowo.